KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Wtorek 19 października 1937 r.

Najkrwawsza bitwa w Hiszpanii

będzie stoczona przez 400.000-ną armię - Atak na Saragossę

PERPINGNAN. Wczoraj wieczorem, korzystając z ciemności, 5 samolotów powstańczych bombardowało w ciągu 45 minut stację, tory i tunel kolejowy w Port Bou.

Bomby powstańcze spowodowały wielkie straty.

Ofiar w ludziach nie było.

SARAGOSSA. Według doniesień korespondenta Havasa siły walczących stron w obecnej chwili w Aragonii obliczane są na 400.000 ludzi.

Nie ulega kwestii, że wojska te w tak dużej liczbie zgromadzone zostały w przede dniu bitwy, która będzie z pewnością i największą i najbardziej krwawą w całej wojnie hiszpańskiej.

Armia rządowa zacięcie atakuje Saragossę.

Nowy atak podjęły wojska rządowe pod Fuentes de Ebro na prawym brzegu rzeki. Zgromadzono tam wielkie ilości wojska, wspierane przez potężną artylerię, 50 czołgów i wiele eskadr samolotów myśliwskich i bombardujących.

Natarcie było bardzo silne. Powstańcy odpowiedzieli gwałtownym i szybkim przeciwnatarciem, wprowadzając do walki wielkie ilości piechoty, artylerii, broni technicznej, co najmniej równej siłami wojskom rządowym.

MADRYT. Ostatnie wiadomości, nadeszłe z frontu madryckiego, podają, że wojska rządowe musiały ustąpić przed gwałtownością ataków powstańczych i wyprostować kilka swych pozycyj w Cuesta de la Reina na północ od Aranjuezu.

W ciągu popołudnia wczorajszego toczyły się zacięte walki, a wieczorem wojska gen. Franco odzyskały utraconą rano inicjatywę działań wojennych.

Pełne szanse w grze na Loterii osiąga — kto gra od 1-go dnia I kl.

W CZWARTEK 21 ROZPOCZYNA SIĘ CIĄGNIENIE I KLASY 40 LOTERII

Setki tysięcy osób gra na Loterii Klasowej, ale jakże znikoma ilość orientuje się w istocie i założeniu oraz technice tej gry.

Loteria jest typową grą losową, to znaczy, że o wygranej decyduje jedynie i wyłącznie przypadek, który ludzie chętnie nazywają „ślepym trafem". Nikt nigdy nie może wskazać jaki los wyjdzie z koła i jaka na niego padnie wygrana, ale dlatego właśnie loteria jest jedyną grą, w której szanse wszystkich grających są idealnie zrównane.

Drugą charakterystyczną cechą gry loteryjnej jest stałość ilości i wysokość wygranych, która w żadnym wypadku nie może ulec zmianie w czasie gry. W prawdzie nikt nie może z góry wskazać numeru który wygra ale dlatego właśnie każdy numer ma szanse wygrania każdej wygranej.

Plan 40 loterii zawiera
92.141 wygranych na ogólną sumę
24.570.000 zł.

Wygrane te podzielone są na cztery klasy i zaczynają wychodzić od pierwszej chwili ciągnienia I klasy, bez względu na to czy los został sprzedany czy też znajduje się u kolektora. A zatem wszystkie losy od chwili rozpoczęcia ciągnienia pierwszej klasy grają i mają jednakowe szanse wygrania.

Cena losu wynosi wobec loterii 160 zł. za cały los — 40 zł. za ¼, bez względu na to kiedy los będzie nabyty. Wynika to z zasady iż los gra od pierwszej chwili rozpoczęcia ciągnienia i wygrana musi być wypłacona bez względu na to czy znajduje się on w ręku graczy czy też kolektora.

Jest więc rzeczą jasną, że
los należy nabyć przed pierwszym dniem ciągnienia pierwszej klasy,
inaczej gracz zmniejsza dobrowolnie swoje szanse, dla zrównania których, dyrekcja loterii zrobiła maksymum możliwości.

Marszałek Śmigły Rydz
honorowym obywatelem Wejherowa

GDYNIA. Wczoraj odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej m. Wejherowa, na którym nadano marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi obywatelstwo honorowe m. Wejherowa.

W posiedzeniu wzięli udział, oprócz członków rady miejskiej, p. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, wojewoda pomorski Raczkiewicz, inspektor armii gen. Bortnowski, kontradmirał Świrski, kontradmirał Unrug i starosta morski Potocki.

Wydział robotniczy O.Z.N.
obradował wczoraj w Warszawie

W niedzielę w lokalu wydziału robotniczego centrali O.Z.N. w Warszawie pod przewodnictwem posła Leopolda Tomaszkiewiczowa odbyła się konferencja kierowników okręgowych sekcji robotniczych O.Z.N., na którą przybyli delegaci z całej Polski.

Obrady konferencji otworzył szef sztabu O.Z.N. płk. Kowalewski, po czym przez posła Tomaszkiewicza wygłoszony został referat programowy, a delegaci z terenu złożyli sprawozdanie ze swoich prac.

Zjazd oficerów rezerwy
Podniosła uroczystość na Jasnej Górze

CZĘSTOCHOWA. W niedzielę odbył się tu zjazd delegatów Zw. Oficerów Rezerwy z całego kraju, połączony z uroczystością złożenia na Jasnej Górze votum.

Na Jasnej Górze uczestników zjazdu powitał i wprowadził do kaplicy cudownego obrazu jeden z najstarszych zakonników ojciec Alfons Jędrzejewski. Złożenie votum w postaci ryngrafu z wizerunkiem Matki Boskiej Częstocohwskiej, znakiem Orła Białego i odznakę Związku Oficerów Rezerwy, odbyło się bardzo uroczyście.

Następnie w sali teatru miejskiego w obecności przedstawicieli władz odbyło się uroczyste posiedzenie rady głównej i zarządu głównego Zw. Oficerów Rez. Bardzo podniosłym momentem posiedzenia było odczytanie orędzia marszałka Piłsudskiego skierowanego w r. 1927 do walnego zjazdu Z. O. R. w Krakowie.

Po wysłuchaniu szeregu referatów zjazd zakończono entuzjastycznymi okrzykami na cześć armii polskiej i wysłaniem depeszy do chorego gen. Góreckiego.

40.000 Japończyków otoczonych
przez wojska chińskie

NANKIN. Koła poinformowane podają, iż rządowe wojska chińskie łącznie z 8-mą armią otoczyły dywizję japońską w północno-zachodniej części prowincji Szansi pomiędzy Ping-Hing-Kuan i Kai-Hien.

W ten sposób odcięto 40.000 Japończyków w tym słynną 5-ą dywizję, dowodzoną przez gen. Ikagaki.

PEKIN. Wojska japońskie, operujące na froncie Pekin — Hankou zajęły wczoraj Han-Tan, miejscowość położoną w północnej części prowincji Ho-Nan.

Wojska japońskie szybko posuwają się naprzód w kierunku południowym i — zdaniem informatorów japońskich — niedługo dotrą do północnych brzegów Żółtej Rzeki.

Celem natarcia Japończyków ma być wytworzenie trudności w komunikacji pomiędzy Chinami a Z. S. R. R.

W ciągu ubiegłych nocy opuściły Pekin i Tientsin większe oddziały japońskie, udając się do Mandżukuo. Oddziały te mają zastąpić wojska, znajdujące się dotychczas w garnizonach.

Bandyci chińscy usiłowali zaatakować seminarium misjonarzy, położone w okolicach Pekinu, zostali jednak po krótkiej walce odparci przez policję chińską.

Aresztowanie księży centrowców w Gdańsku

GDAŃSK. Gdańska policja polityczna przeprowadziła liczne rewizje w mieszkaniach księży centrowców.

Jest to jeden z dowodów konsekwentnego przeprowadzania przez senat polityki tępienia centrum.

Liczne katastrofy na morzu
podczas szalejącej burzy

STAMBUŁ. Siła burzy, szalejącej u wybrzeży tureckich, wzmogła się jeszcze bardziej. — Donoszą o licznych katastrofach morskich, zwłaszcza na Morzu Czarnym. Linie okrętowe przerwały całkowicie służbę.

W cieśninach zatonęło kilka żaglowców. Trwające od 6 dni ulewne deszcze niszczą drogi, uniemożliwiając komunikację kolejową, która w licznych miejscach została zawieszona.

Na 18 lat więzienia skazano znanego komunistę

RZYM. Specjalny trybunał ochrony państwa wydał wyrok w procesie 14-tu komunistów z okręgu Empoli.

Główny oskarżony Oswaldo Megarville skazany został na 18 lat więzienia, Benassai Munaini na 14 lat, a Bagnoli na 10 lat więzienia.

Pozostałych oskarżonych skazano na więzienie od lat 2 do 8.

Za kulisami konferencji 9-ciu mocarstw
W Japonii ścierają się dwa obozy, z których jeden dąży do zagłady Chin, drugi pragnie zawieszenia broni

PARYŻ. Jak zaznacza agencja Havasa, na podstawie informacyj z otoczenia Wellingtona Koo, kierownika delegacji chińskiej, na 18-te zgromadzenie Ligi Narodów i według wszelkiego prawdopodobieństwa na konferencję w sprawie Pacyfiku, jest jeszcze rzeczą możliwą, że **Japonia zgodzi się wziąc udział w konferencji brukselskiej.**

W kancelariach dyplomatycznych państw zachodnich utrzymuje się wrażenie, że w łonie gabinetu japońskiego ścierają się dwie tendencje w sprawie udziału w konferencji, podobnie jak i co do samej wojny.

Jedni ministrowie, związani bezpośrednio ze sztabem generalnym, unikają możliwości osłabienia działań wojennych przed ostatecznym rozgromieniem armii nankińskiej, inni zaniepokojeni przedłużaniem się konfliktu i jego wpływem na gospodarstwo i ład wewnętrzny, chcą udać się do Brukseli, w nadziei uzyskania tam korzystnego zawieszenia broni.

W razie, gdyby rząd japoński dał przewagę tendencji pokojowej, konferencja brukselska mogłaby stać się konferencją pokojową.

Chociaż dyplomacja chińska stoi na gruncie słynnych warunków, sformułowanych przez marszałka Czang-Kai-Szeka, to jednak w Paryżu i w Londynie uważają, iż łatwo znalazłaby się płaszczyzna porozumienia dzięki współdziałaniu mocarstw, o ile przede wszystkim mogłoby być osiągnięte zawieszenie broni.

BRUKSELA. Datę pierwszego zgromadzenia konferencji 9 mocarstw ustalono na dzień 30 października. Do wszystkich sygnatariuszy paktu wysłane zostały już zaproszenia.

W. Brytania, zgodnie z nowym statutem westminsterskim otrzymała 6 zaproszeń dla W. Brytanii, Nowej Zelandii, Australii, Kanady, Południowej Afryki i Indyj.

Jak sądzą, zaproszenia wysłane zostaną również do Niemiec i do Z.S.R.R. W kołach rządowych optymistycznie zapatrują się na sprawę przyjęcia zaproszenia przez Włochy i Japonię.

Sukces wyborczy Frontu Ludowego

Socjaliści francuscy zdobyli 234 mandaty, a komuniści 41

PARYŻ. Drugie głosowanie w wyborach do sejmików departamentalnych we Francji nie przyniosło specjalnych niespodzianek.

Wszyscy członkowie rządu, którzy w pierwszym głosowaniu nie uzyskali absolutnej większości, jak również prezes Izby Deputowanych, Herriot, w drugim głosowaniu przeszli bez żadnych trudności.

Wyniki ostateczne wykazują stosunkowo mniejsze przesunięcia, niż tego oczekiwano przed wyborami. Na 1526 mandatów, które były poddane w ciągu tych dwóch niedziel pod głosowanie, **komuniści uzyskali ostatecznie 41 miejsc, zyskując w ten sposób 32 mandaty** w porównaniu ze stanem z 1931 r., **socjaliści uzyskali ogółem 234 mandaty, czyli zyskali na czysto** 71 w por z r. 1931, **stronnictwo radykalne uzyskało 526 mand., tracąc 42 mandaty**, różni tzw. niezależni radykałowie zdobyli ogółem 119 mandatów, czyli stracili 36 miejsc posiadanych dotychczas. Grupy centrowo-prawicowe zdobyły tylko 20 mandatów.

Przesunięcia odbyły się na ogół kosztem mniejszych grup i bezpartyjnych kandydatów, **większe straty poniosła tylko partia radykalna, wychodząc jednak z obecnej próby na ogół zwycięsko.**

Według obliczeń najbardziej optymistycznych, władze stronnictwa radykalnego liczyły się jeszcze w przeddzień pierwszego głosowania ze stratą 50—80 miejsc. Tymczasem ogólne straty tego stronnictwa nie przekroczyły 42, pozostawiając partii radykalnej dominujące stanowisko w większości sejmików departamentalnych i czyniąc z niej grupę, która stanowi więcej niż jedną trzecią wszystkich członków nowowybranych do sejmików departamentalnych.

Wszystkie niemal grupy, stające do wyborów, są zadowolone z ich przebiegu. Wszyscy występują też w roli zwycięzców.

Komuniści, którzy przy pierwszych wyborach byli wyraźnie zaszachowani i ponieśli bardzo poważne straty, tym razem pomimo porażki 3 deputowanych, zadowoleni są jednakże, iż ilość delegatów doprowadzili do 40.

Socjaliści zadowoleni są z powiększenia ilości swych przedstawicieli o 70, radykałowie nie słychanie zadowoleni z tego, że straty ich są mniejsze, niż się spodziewali.

Prawica wreszcie zadowolona jest z tego, że straty ich w obecnych wyborach okazały się minimalne.

Koła prawicowe podkreślają z naciskiem, że **front ludowy wyszedł z obecnej próby zwycięsko i że ponownie zmiażdżył prawicę.**

Prawica natomiast i stronnictwa umiarkowane, które przed wyborami liczyły się z daleko większym sukcesem lewicy i daleko poważniejszymi stratami ze swej strony, uważają że **obecne wyniki wyborów, stanowią pewnego rodzaju cofnięcie się fali czerwonej w porównaniu z rokiem ubiegłym.**

Największy sukces w świetle obecnych wyborów odniósł rząd premiera Chautemps, który może uważać obecne wybory za dowód, iż kraj zatwierdza obecną politykę pauzy w dziele radykalnych reform społecznych.

Pomimo całego szeregu nieporozumień i ostrzejszych nawet zatargów w łonie frontu ludowego, **zamknięcie wyborów przyniesie w jego łonie uspokojenie i odprężenie.**

Posiedzenie u marsz. Sejmu

W związku ze zbliżającą się sesją zwyczajną Sejmu marszałek Car zwołał na dziś posiedzenie nie przewodniczących grup regionalnych, celem omówienia z nimi techniki prac parlamentarnych.

Zmiany w rządzie sowieckim

MOSKWA. Agencja Tass donosi: Centralny Komitet Wykonawczy ZSRR złożył z urzędu komisarza handlu wewnętrznego ZSRR Weitzera. Następcą jego mianowany został Smirnow.

Pojutrze rozpocznie się ciągnienie pierwszej klasy czterdziestej loterii klasowej. Niewiele więc już czasu pozostało na zaopatrzenie się w los, by móc wziąć udział w podziale wygranych.

Wymordował całą rodzinę

łupem jego padło niewiele... 5 zł

Sąd przysięgłych w Czerniowcach skazał na dożywotnie ciężkie roboty Cyryla Maksymczuka, który wymordował składającą się z 5-ciu osób rodzinę włościanina Turkana, w tym również 10-miesięczne dziecko, przy czym łupem jego stało się zaledwie 140 lei (niecałe 5 złotych).

Gen. Franco w sprawie Balearów

SALAMANKA. Przedstawiciel rządu generała Franco oświadczył, że wszelkie pogłoski rozpowszechniane za granicą na temat suwerenności wysp Balearskich zmuszają rząd narodowy do uczynienia kategorycznego i uroczystego oświadczenia, nie pozostawiającego żadnych wątpliwości co do charakteru administracji państwowej na tych wyspach i co do składu znajdujących się tam garnizonów, które są i zawsze będą składały się z elementów czysto hiszpańskich.

Rząd gen. Franco zapewnia, *że wyspy Balearskie nie będą nigdy stanowiły niebezpieczeństwa dla interesów innych mocarstw na Morzu Śródziemnym.*

Dwaj dygnitarze sądowi

toczą proces przed Sądem Okręgowym

W Sądzie Okręgowym w Warszawie znalazł się wczoraj ciekawy spór pomiędzy dwoma wysokimi dygnitarzami sądowymi.

Na ławie oskarżonych zasiadł p. Bogumił Włodek, pisarz hipoteczny w Łucku, pod zarzutem zniesławienia sędziego Sądu Okręgowego w Warszawie, p. Stanisława Skibińskiego.

Tło sprawy rozegrało się w Łucku, gdzie S. Skibiński swego czasu piastował stanowisko pisarza hipotecznego.

Pewnego dnia do Łucka zjechał rewident, który przeprowadził lustrację w kancelarii pisarza hipotecznego. Po lustracji rewident, w rozmowie z prezesem Włodkiem, wyraził się, że wykrył pewne nieporządki rachunkowe. Na to prezes Włodek miał się odezwać: — A, nieporządki, to Skibiński.

Słowa te doszły do wiadomości p. Skibińskiego, który w obronie swojej opinii wytoczył przeciwko prezesowi Włodkowi skargę sądową o zniesławienie.

Proces wywołał wielkie zainteresowanie, albowiem obie strony, zarówno oskarżyciel prywatny jak i oskarżony zajmują wysokie stanowiska sądowe.

W imieniu sędziego Skibińskiego na rozprawie występują adw. W. Szumański i W. Brokman, zaś oskarżonego bronią adw. Skoczyński i Berland.

Bestialski mord w lesie

Ofiarą zbrodniarza padły kobiety i dzieci

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał wczoraj ohydną sprawę bestialskiego zamordowania w lesie kampinowskim rodziny złożonej z 4 osób.

Pomiędzy rodzinami Żukowskich i Frączaków toczył się długotrwały spór o podział wspólnego majątku. Na tym tle doszło do krwawej rozprawy.

Pewnej nocy do zagrody Frączaków wtargnął Stanisław Żukowski i za namową ojca, Edwarda, nożem wymordował całą rodzinę Frączaków, w tym 2 kobiety i dziecko.

Bestialski morderca oraz jego ojciec stanęli przed warszawskim Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Sochaczewie. Na rozprawie wyłoniły się wątpliwości, czy młody Żukowski jest poczytalny, a zatem cał kowicie odpowiedzialny za okrutną zbrodnię.

Wobec tego rozprawę przeniesiono do Warszawy i wczoraj Żukowski został poddany badaniom ekspertów psychiatrycznych.

RADIO

WTOREK, 19 PAŹDZIERNIKA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Ania Dorfmann gra (płyty). 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Kraj lat dziecinnych" — obrazek z lat dziecięcych Adama Mickiewicza. 16.10 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.20 Kwartet salonowy Rozgłośni Krakowskiej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Obrazki z leśnych Kujaw — felieton. 17.15 Recital skrzypcowy. 17.50 Strój zwierzęcia — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.25 Muzyka (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Puławy — salon literacki Czartoryskich". 19.40 Audycja konkursowa 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Uroczystość poświęcenia nowej siedziby rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert Orkiestry Symfonicznej P R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 22.05 Koncert Małej Orkiestry P. R. 22.50 Ostatnie wiad.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert popularny. 14.00 Parę informacji. 14.10 Zespół Henryka Kowalskiego. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Koncert Jana Sebestiana Bacha. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.00 Koncert solistów. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 22.00 „Trzy pończochy w jednej" — monolog. 22.15 Muzyka taneczna.

Autor „Hymnu oszczędnościowego"

skarży prezesa P. K. O.

P. Mieczysław Czerwiński, dziennikarz, ułożył piękny i wzniosły hymn oszczędnościowy który zyskał powszechne uznanie i został zamieszczony w wielu pismach krajowych i zagranicznych.

Oryginalnym hymnem zainteresował się również prezes Komunalnej Kasy Oszczędnościowej na powiat warszawski, p. Bolesław Chomicz. Atoli p. prezes nie obszedł się z nim po ojcowsku.

P. Chomicz kazał wydrukować tysiące ulotek propagandowych z hymnem p. Czerwińskiego, ale dowolnie zmienił brzmienie szeregu zwrotek, uzupełnił tekst własnymi wstawkami i wszystko to puścił w świat bez podpisu i wiedzy autora.

Pokrzywdzony w swych prawach autorskich dziennikarz wystąpił tedy za pośrednictwem adw. Gustawa Beylina ze skargą sądową, domagając się zasądzenia od prezesa Chomicza 2000 zł. odszkodowania, 2000 zł. tytułem t. zw. pokutnego oraz ukarania za pogwałcenie praw autorskich.

Proces toczył się wczoraj przy wielkim zainteresowaniu kół sądowych i dziennikarskich.

W wyniku rozprawy sąd ogłosił wyrok skazujący p. Chomicza na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem kary oraz na zapłacenie 1000 zł. odszkodowania, 500 zł. pokutnego, przy czym zasądził również na rzecz p. Czerwińskiego 2000 zł. tytułem powództwa cywilnego.

Wynalazki

Żyjemy w epoce techniki, wynalazków. Słyszymy koncerty, które odbywają się na drugim końcu świata, oblatujemy całą Europę samolotem w niewiele godzin przez telefon na duże odległości, a dzięki aparatom telewizyjnym możemy widzieć twarze naszych ukochanych osób, które mieszkają np. w Chicago.

Elektryczne odkurzacze, oszczędzające pracy gospodyniom i służbie domowej, maszyny suszące włosy w ciągu niewielu minut, elektryczne maszynki do golenia, budziki, zapalniczki, wciąż ulepszane, wieczne pióra, maszyny do pisania i do liczenia, maszyny do pisania na odległość, czyli t. zw. teleskryptory, są wynalazkami ostatniej epoki.

A z każdym dniem przybywa coś nowego. Polska także ma sporo wynalazców Świadczy o tym duży ruch w biurze patentowym. Wynalazki mnożą się w każdej dziedzinie.

A jednak wielu rzeczy jeszcze brak. Pewien dowcipniś powiedział kiedyś, że należałoby wynaleźć klamry, przytrzymujące automatycznie gościa, który najadłszy się i napiwszy w restauracji, chciałby uciec, nie regulując rachunku. Ot porostu kelner, lub gospodarz nacisnęliby guzik a gość znalazłby się w pułapce.

Albo, nie chce ci niesolidny dłużnik zwrócić pożyczki. Poprostu silnym magnesem wyciągasz mu banknoty z kieszeni. Dla alkoholików i nałogowych palaczy dobry by był aparat, któryby przy czwartym kieliszku czy 10-ym papierosie krzyczał „dość". Ochroniłoby to niejednego przed zatruciem nikotyną. czy spirytusem.

Leniwcom przydałyby się aparaty. któreby wyrzucały ich rano z łóżka myły i ubierały a ludziom roztargnionym przypominały, gdzie zostawili parasol, portfel i okulary.

I jeszcze jeden aparat należałoby wynaleźć Aparat, któryby przypominał przed każdym ciągnieniem loterii klasowej: „Czy masz już los?"

Niejeden „zapominalski" wykupiłby wtenczas los w terminie i nie złościłby się potem, że wygrał jego znajomy.

Wesoły kącik

Pacjent

Historię poniższą opowiedział mi pewien lekarz Ubezpieczalni Społecznej.

Do lekarza Ubezpieczelni zgłosił się pacjent, młody człowiek, blady z podkrążonymi oczyma.

— Panie doktorze! — oświadczył. — Nic mnie nie boli, ale źle się czuję. Mam kiepski apetyt i nie mogę spać.

— Doktór zbadał go dokładnie i orzekł:

— Nic panu nie jest. Ponosi pana tylko temperament.

— Co mnie ponosi? — zdziwił się pacjent.

— Temperament. Pan się powinien ożenić. Zapewniam pana, że w miesiąc po ślubie będzie pan miał dobry apetyt i świetny sen.

Pacjent westchnął żałośnie.

— Panie doktorze! Jeżeli ja jestem buchalterem i mam 120 złotych pensji, to czy mnie wolno się żenić? Czy ja mam za co się żenić?

— Hm... rzeczywiście... dość trudno. W takim razie powinien pan sobie znaleźć jakąś przyjaciółkę.

— Przyjaciółkę? Gdzie znaleźć przyjaciółkę?

— Wśród znajomych.

Pacjent wzruszył ramionami.

— Panie doktorze! Jeżeli ja jestem buchalterem i mam 120 złotych pensji, to czy ja mogę zawierać znajomości? Czy mnie stać na to?

Doktrów zaczął się niecierpliwić.

— Nie ma pan żadnych znajomych? Nie zna pan żadnej kobiety?

— Owszem, znam. Dwie. Jedna jest moja ciocia, mieszka w Kaliszu, druga to jest moja szefowa.

— Ale nie o takie mi chodzi! Czy pan nie zna żadnej młodej kobiety, w pańskim wieku? Takiej, z którą pan chodzi na spacer, do kina...

Pacjent rozłożył bezradnie ręce.

— Panie doktorze! Jeżeli ja jestem buchalterem i mam 120...

— Wiem już, wiem! — przerwał gniewnie doktór. — Znam to już na pamięć. Wobec tego nie ma innej rady. Musi pan pójść wieczorem na Marszałkowską.

— Dokąd?

— Na Marszałkowską. Tam pan sobie stanie na rogu Alej i podejdzie do pana... no... już wie pan kto?

— Nie wiem.

— Podejdzie do pana jedna z dziewczynek, które tam spacerują. I pan z nią pójdzie.

***

Pacjent ściśle zastosował się do wskazówek lekarza.

Wieczorem poszedł na róg Marszałkowskiej i Alej. Stanął sobie i czekał.

Czekał niedługo. Po chwili podeszła jakaś dziewczyna i spytała:

— Może pójdziemy?

— Proszę bardzo — ucieszył się pacjent. — Właśnie na panią czekałem.

I poszli.

Po godzinie pacjent czuł się znacznie lepiej. Podziękował swej towarzyszce i ruszył do wyjścia. Ale towarzyszka zatrzymała go.

— Panie! A gdzie forsa?

— Jaka forsa?... — zdziwił się pacjent.

— Nie strugaj pan wariata i płać pan!

— Ależ proszę pani! — usiłował tłumaczyć pacjent. — To jakieś nieporozumienie! Ja mam legitymację, że jestem członkim Ubezpieczalni...

— A cóż to mnie obchodzi?! — straciła cierpliwość niewiasta. — Należy się, płać pan! Co mnie obchodzi pańska Ubezpieczalnia?!

Pacjent szeroko otworzył oczy ze zdziwienia.

— Panią nie obchodzi?! Nic nie rozumiem! Więc pani nie jest z Ubezpieczalni?

— Nie!

— Co takiego?! To jest granda! Dlaczego doktór mnie skierował do pani? Czy ja po to jestem członkiem Ubezpieczalni, żebym się leczył na własny koszt? Jutro składam zażalenie.

Napoleon Sądek.

Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Na wstępie krótkie przypomnienie: Można nadal zgłaszać kandydatów, spośród których zostanie wybranych dziesięciu najpopularniejszych Polaków i Polek. Listy należy adresować do Redakcji z podpisem na kopercie: Konkurs — ankieta.

Płock

Dzisiejszy turniej Czytelników rozpocznie p. Stanisław Skonieczny z Płocka (Sienkiewicza 17), który zgłasza poniższych kandydatów:

1) Prem. Sławoj - Składkowski, który słynie z energii i stanowczości, 2) min. Beck, 3) płk. A. Koc, 4) ks. Prymas Hlond, 5) Paderewski, 6) Walasiewiczówna, 7 Kiepura, 8) Jędrzejowska, 9) Marsz. Piłsudska, 10) min. Zyndram - Kościałkowski, 11) gen. Sosnkowski, 12) gen. Wieniawa-Długoszowski.

Radom

„J. K. 178800" z Radomia za najpopularniejszych uważa:

1) Min. Beck (jego działalność polityczna znana jest wszystkim w Polsce), 2) Walasiewiczówna, 3) Jędrzejowska, 4) pułk. A. Koc, 5) Adolf Dymsza, 6) Stanisław Sielański, 7) Michał Znicz, 8) Noji, 9) Kalbarczyk, 10) Gierutto, 11) Kucharski, 12) Kusociński, 13) Maria Dąbrowska. 14) Kornel Makuszyński, 15) gen. Składkowski, 16) min. Kwiatkowski, 17) Marsz. Piłsudska, 18) Bajan, 19) kpt. Burzyński, 20) min. Poniatowski.

Modlin

P. Władysława Senkowska z Modlina (Kickiego 143a), krawcowa z zawodu, do najpopularniejszych zalicza:

1) Min. Becka. 2) prem. Sławoj-Składkowskiego, 3) gen. Antoniego Szylyga, którego cały Modlin kocha 4) Kiepurę. 5) P. Premierowa Składkowską, opiekunkę i zarazem matkę sierocińców w Polsce. 6) Marsz. Piłsudską, 7) gen. Hallera, 8) Adama Koca, 9) W. Sławka, 10) majora Skarżyńskiego.

Wilno

P. Juliusz Koberski z Wilna (Zaułek S-to Jerski 4 m. 24), nadesłał dwie listy. Oto one:

POLKI: 1) Walasiewiczówna, 2) Wajsówna, 3) Jędrzejowska, 4) Pola Negri. 5) Smosarska, 6 Hanka Ordonde, 7) Bandrowska-Turska, 8) Zofia Nałkowska.

POLACY: 1) Min. Beck, 2) gen. Żeligowski, 3) Koc, szef O.Z.N., 4) Kusociński, 5) Paderewski, 6) Kiepura, 7) Kossak, 8) Bajan, 9) Adolf Dymsza, 10) prem. gen. dr Sławoj-Składkowski.

Legionowo

P. Bolesław Kiembrowski z Legionowa (ul. Kazimierza Wielkiego 38) tak prezentuje swych kandydatów:

„Jako bezwzględnie pierwszego z najpopularniejszych stawiam min. Becka. On jest strażnikiem honoru i nienaruszalności praw Polski poza granicami kraju.

Drugi — to prem. Sławoj-Składkowski, świetny gospodarz i bezwzględny tępiciel chwastów w biurokracji, 3) Paderewski, 4) Marsz. Piłsudska, 5) Walasiewiczówna, 6) Kiepura, 7) W. Sieroszewski, 8) Smosarska. Na zakończenie wymienię dwa słowa: Szczepko i Tońko, bez krytyki jedni z najpopularniejszych ludzi w Polsce"

Grodzisk Maz.

P. Stefan Czarnecki z Grodziska Mazowieckiego (Plantowa 9) taką nadesłał listę:

1) Marsz. Piłsudska, 2) prem. Sławoj - Składkowski, 3) min. Beck, 4) Paderewski, 5) Kiepura, 6 major Skarżyński, 7) Adam Koc, 8) gen. Galica, 9) gen. Haller, 10) Walasiewiczówna.

Włocławek

P. Stefan Wawczynkiewicz z Włocławka (Sucha 12) głosuje za:

1) Sen. Wojtkiem - Malinowskim 2) gen. Hallerem, 3) Jędrzejem Moraczewskim, 4) Adamem Kocem, 5) Paderewskim, 6) b. prezydentem R. P. Wojciechowskim. 7) ks. prof. Godlewskim, 8) prof. Wł. Grabskim, 9) Romanem Dmowskim, 10) Nowodworskim, działaczem narodowym.

Błonie

Dwaj harcerze z Błonia: Zbigniew Urbański (Rynek 2) i Zdzisław Kałuski (Rokicka 16) wybrali takich kandydatów:

1) Ks. prałat Bliziński, twórca wzorowej wsi Liskowa, 2) woj. Michał Grażyński, dobry gospodarz Śląska, 3) prem. Sławoj - Składkowski, 4) Gustaw Morcinek, znany w szkołach powszechnych, 5) gen. K. Sosnkowski 6) gen Haller, 7) Marsz. Piłsudska, 8) min. Beck, 9) Walasiewiczówna, 10) Adolf Dymsza.

Międzylesie

P. Jan Kulczak z Międzylesia (Piłsudskiego 26) wymienia aż 21 najpopularniejszych, a mianowicie:

1 Marsz. Piłsudska, 2) gen. Żeligowski, 3) Stanisław Turczynowicz, 4) gen. Haller, 5) Paderewski, 6) Rodziewiczówna, 7) Kiepura, 8) Koc, 9) marsz. Car, 10) prof. Henryk Mościcki, 11) prem. Składkowski, 12) mjr. Paczkowski, oswobodziciel Brześcia n. Bugiem, 13) min. Kościałkowski, 14) gen. Dąbrowski, 15) ks. kard. Kakowski, 16) inż. Olszewski, 17) ks. prałat Kwiatkowski, 18) woj. Kostek-Biernacki, 19) Stanisław Lubomirski 20) pułk. Podgórski, 21) min. Beck.

Warszawa

P. Roman Jan Kierzkowski z Warszawy (Krucza 19), człowiek sędziwy, piekarz z zawodu, do najpopularniejszych zalicza:

1) Gen. Sławoj - Składkowskiego, 2) P. Prezydentową Marię Mościcką Gwiazdę Poranną, która toruje drogę swemu Małżonkowi, 3) Marsz. Piłsudską, 4) ministrową Jadwigę Beckową. 5) Paderewskiego, 6) ks. kard. Kakowskiego. 7) ks. Zdzisława Lubomirskiego, 8) gen. K. Fabrycego, 9) pułk. min. Becka, 10) pułk. A. Koca, słynnego bojownika o niepodległość i działacza w Beniaminowie.

Piotrków Tryb.

„Harina" z Piotrkowa Trybunalskiego pierwszeństwo oddaje:

1) Paderewskiemu, 2) gen. Hallerowi, 3) gen. Sikorskiemu, 4) kpt. A. Januszowi, 5) gen. Sosnkowskiemu, 6) gen. Sławoj - Składkowskiemu, 7) Jędrzejowskiej, 8) Ewie Bandrowskiej-Turskiej, 9) Kiepurze, 10) Lodzie Halamie, najlepszej polskiej tancerce.

Jutro dalszy ciąg dyskusji ankietowej.

Truskawki ponownie owocują

W ogrodzie krawca Józefa Gloka w Wejherowie zakwitły po raz drugi truskawki, które obecnie wydały dojrzałe owoce. Z górą 500 sztuk normalnych i dobrych truskawek pojawiło się na krzaczkach.

Apel pracowników do rządu

o zmuszenie koncernów przemysłowych do zawarcia umów zbiorowych

W niedzielę dnia 17 odbyło się pod przewodnictwem prezesa Grygołajtysa posiedzenie Rady Naczelnej Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. Na zebranie przybyło około 60 delegatów, reprezentujących 20 ośrodków.

Referat zasadniczy o położeniu pracowników umysłowych wygłosił p. Gacki po czym uchwalono jednomyślnie rezolucję o położeniu gospodarczym pracowników umysłowych. Rezolucja ta stwierdza, że w ciągu ostatniego roku **nastąpiła widoczna porawa sytuacji gospodarczej w Polsce, mimo to położenie pracowników nie uległo żadnej poprawie.**

Poziom płac pozostał na dawnym poziomie, **wyłączając te zakłady, gdzie** zawarto nowe zbiorowe **umowy** lub przy pomocy strajków wywalczono pewne podwyżki. Wszelkie obciążenia publiczne, wśród nich i podatek specjalny pozostały utrzymane.

Cały świat pracy odczuł wzrost kosztów utrzymania. Obecnie grozi również zwyżka komornego.

Rada Naczelna Unii Związków Zawodowych Prac. Umysł. zwraca uwagę, że ten stan rzeczy powoduje dalsze zubożenie ludności pracującej wobec czego zwraca się do rządu z apelem:

1) aby wyzyskał wszystkie środki celem zmuszenia koncernów przemysłu do zawarcia umów zbiorowych, gwarantujących normalną pracę naszego gospodarstwa, zapewniających pracownikom umysłowym egzystencję, odpowiadającą ich potrzebom i postępującej poprawie gospodarczej kraju.

2) zniósł podatek specjalny i podwyższony podatek dochodowy.

3) przedłużył obniżkę komornego.

4) przyśpieszył wykonanie planu inwestycyjnego.

5) uruchomił ponownie komisję do badania kosztów utrzymania.

Związkom zrzeszonym w Unii Rada Naczelna poleca podjęcie akcji o: **1) podwyżkę płac o 20% dla wszystkich bez wyjątku pracowników, celem wyrównania obniżki uposażeń wywołanych wzrostem cen artykułów pierwszej potrzeby, 2) ustalenie minimum płacy, 3) bonifikatę podatku specjalnego przed 1 kwietnia 1937.**

Niezależnie od powyższych rezolucji i zaleceń Rada Naczelna powzięła uchwały w sprawie Zw. Nauczycielstwa Polskiego, powołania rad tymczasowych przy Z. U. S. i 9 większych ubezpieczalniach wreszcie przeciw zniesieniu względnie ograniczeniu **ustawy o ochronie** lokatorów.



Podczas, gdy Jadzia wyjechała na Sybir, by przygotować tam ucieczkę Tadeusza — Tania zdołała zmylić czujność kapitana straży Szestowa, obiecując mu ożenek, i uzyskała szereg ulg dla Tadeusza, któremu zdjęto kajdany z nóg.

Zmieniła ton. Łagodnym, czułym głosem powiedziała:

— Rozumiem pana, ale pan mnie musi także zrozumieć... Była między nami przykra scena... Przykro mi o tym mówić...

— Proszę, niech mi pani wszystko szczerze opowie...

— Otóż błagał mnie o to, bym go pocałowała; czy mogłam mu w tym odmówić?... Objął mnie w pół a w tej samej chwili drzwi się otworzyły gwałtownie i pan, panie kapitanie wszedł do pokoju... Czy może pana zdziwić moje zamieszanie?...

Mówiła tak szczerym głosem, że Szestow znów uwierzył.

Zresztą człowiek zakochany chce zawsze wierzyć... Twarz jego wypogodziła się — chmura powagi i złości zniknęła.

— A więc, jak się skończyło?

— O co panu chodzi?

— Czy zgodził się udzielić pani rozwodu?

— Tak... Zrozumiał mnie... Powiedział, czemu mam ci przeszkadzać, czemu mam stać się zawadą w twoim życiu osobistym... Tak mówił do mnie... Muszę wyznać prawdę, słowa jego sprawiły mi wielki ból i żal... Dlatego ukazały się w moich oczach łzy... Pan był już zły na mnie, już pan nie ufał... Ale jestem naprawdę niewinna...

Ujął jej rękę i zaczął ją pieścić.

— Nie, nie jestem wcale zły. Rozumiem pani sytuację także; proszę pani, czy procedura rozwodu trwa u was długo?

— Dość długo... Związane jest to z wydatkami pieniężnymi...

— Wszystkie wydatki pieniężne sam pokryję — zawołał Szestow. — Pani Gustawo — przycisnął jej usta do swych warg. — Pani Gustawo, kocham panią. Będzie największym szczęściem dla mnie gdy...

— Przede wszystkim muszę otrzymać rozwód... — odrzekła Tania. — Panie kapitanie, obiecał pan mi swego czasu... Przypomina pan sobie zapewne?

— Co mam sobie przypomnieć?

— Muszę odwdzięczyć się memu mężowi za jego szlachetność i zrozumienie mojej sytuacji...

— Ach, tak, teraz przypominam sobie... To będzie załatwione... Jutro każę zdjąć mu kajdany... Tymczasem na trzy dni tylko. Na dłużej nie mam prawa. Polecę mu jakieś prace, tak by jak najmniej siedział w celi...

— Powiadam panu, panie Sezstow, że jest on tego naprawdę wart. To bardzo szlachetny człowiek... Przecież mógł mi wręcz odmówić i nie dać rozwodu, prawda?

— Ach, tak, to naprawdę szlachetny człowiek... Jaka pani jest teraz piękna...

Szestow pożerał wzrokiem Tanię.

Chciał ją teraz chwycić w swe objęcia, ucałować, wypieścić... Ale obawiał się, że ją obrazi.

Jaka ona jest dumna i uparta — pomyślał.

Całował tylko końce jej palców...

***

Nazajutrz zawezwano Tadeusza do kancelarii i tu zdjęto mu kajdanki.

Strażnik dodał cynicznie:

— Nie sądź, że na długo. Tymczasem tylko na trzy dni...

— I to dobre — uśmiechnął się Tadeusz, rad, że wysiłki Tani odniosły skutek...

Codziennie wychodził na spacer ze skutymi katorżnikami.

Dziś poprowadzono go na spacer wraz ze zwykłymi więźniami.

Spacer odbył się na innym podwórzu, tam gdzie mieszkała straż więzienna.

— Stąd będzie lżej uciec — pomyślał i uśmiechał się do dzieci, które wyglądały przez okno...

Trzeba tylko zapoznać się z położeniem podwórka.

Na pierwszym spacerze nie zdołał jeszcze Tadeusz zorientować się dokładnie w sytuacji.

Pierwsza myśl, pierwszy pomysł ucieczki zakiełkował w jego umyśle:

Postanowił uciec przez otwarte okno parterowe mieszkania jednego ze strażników.

Z tych mieszkań strażnicy mają chyba wolne przejście na ulicę...

Należałoby zawrzeć znajomość z jedną z tych kobiet, które wyglądają przez okno...

Trzeba do takiej pani oczkować, wzbudzić dla siebie sympatię, współczucie dla swej doli...

A może zdoła zdobić jej serce...

Na spacerze dla więźniów bez kajdan kontrola jest znacznie słabsza.

Spacerują tu więźniowie, którym pozostała mniejsza kara do odbycia, którzy nie wyjeżdżają stąd na Sybir.

Takim więźniom nie opłaca się ucieczka...

Strzeże ich tylko jeden strażnik, który stoi na uboczu, ziewa często albo rozmawia sobie swobodnie z innymi.

Tyle zdołał Tadeusz zauważyć już podczas pierwszego spaceru.

Gdyby jedna z tych kobiet zechciała wpuścić go do swego mieszkania, skorzystałby z chwili nieuwagi, wdrapałby się do niej do mieszkania i stamtąd ucieczka byłaby już łatwiejsza.

Ale po to, by jedna z tych kobiet zechciała współdziałać, świadomie lub nieświadomie w jego ucieczce, musiałaby co najmniej zwrócić na niego uwagę, zakochać się w nim....

Tadeusz przypomniał sobie, w jaki sposób wyratował się swego czasu, dzięki pomocy Tani, która się w nim zakochała od pierwszego wejrzenia.

Tadeusz rozglądał się wokoło, szukając odpowiedniej kandydatki.

Ujrzał młodą kobietę, stojącą w oknie z prawej strony podwórza.

Na to, by wszcząć z nią flirt, trzeba mieć trochę czasu. Jak długo jeszcze wypadnie mu spacerować tu, na tym podwórzu?

Będzie tu co najmniej jeszcze dwa dni, gdyż zdjęto mu kajdany na trzy dni...

Po upływie tego czasu zapewne wróci na podwórze katorżników i wdzieje z powrotem kajdany.

Na spacerze rozmyślał Tadeusz o drogach ucieczki.

W nocy nie mógł usnąć, tylko myślał o tym, jak uciec...

W końcu wpadł na nowy pomysł:

Zamiast skakać do okna, gdzie znajduje się jakaś kobieta, spoglądająca z zaciekawieniem na więźniów, lepiej i wygodniej będzie, gdy skoczy do mieszkania, gdzie nikogo nie ma...

Wdrapać się na ścianę może z łatwością.

Trzeba szybko działać: szybka decyzja uratowała go już nie raz.

Grunt to wdrapać się niepostrzeżenie.

Najgorzej jednak wydarzy się, jeśli któryś z aresztowanych zechce być zbytnio usłużny wobec swych przełożonych i krzyknie:

— Patrzcie, ten ucieka!

Nie brak zdrajców wśród aresztantów.

— Zresztą, co ma do stracenia? — rozmyślał Tadeusz. — Przecież, za próbę ucieczki nie ukarzą go wieczną katorgą, a tę karę już otrzymał.

Jeśli nie uda się ucieczka — sytuacja jego nie ulegnie pogorszeniu, co najwyżej pobiją go i poleży sobie trochę w szpitalu...

Musi tymczasem wykorzystać najbliższe dwa dni, gdy będzie spacerował na podwórzu z oknami: kto wie, czy jeszcze kiedykolwiek nadarzy się taka okazja.

Nazajutrz, około godziny dziewiątej z rana znów go wyprowadzono na spacer na drugim podwórzu.

Tym razem również na podwórze o otwartych oknach.

Podwórze było kwadratowe: dwie ściany posiadały okna mieszkań strażników, jedna ściana była ślepa, czwarta ściana posiadała drzwi prowadzące do więzienia.

Dnia tego strzegł więźniów wysoki strażnik, o nalanej twarzy. Miał w ręku karabin, stał w kącie i ziewał.

Widocznie nie wyspał się tej nocy, bo ziewał raz po raz, oczy mu się kleiły, a gdy je otwierał, rozglądał się niespokojnie wokoło.

Obawiał się snadź, by ktoś z przełożonych nie zauważył jego stanu, bo spoglądał na drzwi, prowadzące do więzienia.

Co pewien czas, jak gdyby dla dodania sobie otuchy i werwy, krzyczał:

— Nie gadać ze sobą!

— Gęsiego, jeden za drugim!

— Milczeć, sukinsyny!

(Dalszy ciąg jutro).

Jutro dalszy ciąg WSPOMNIEŃ SZWOLEŻERA

JULIUSZ MORAWSKI

Musisz mnie kochać!

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

— O! — ucieszył się Tomasz. — Już tak dobrze? No, nareszcie!... Bardzo się cieszę! — mówił, zbliżając się do łóżka.

— Co się ze mną dzieje? Gdzie ja jestem? — pytała Hanka, patrząc ze zgrozą na zbliżającego się Tomasza.

— U mnie. W Nowym Jorku — odpowiedział.

— Gdzie?! — krzyknęła.

— Proszę się nie denerwować! Jesteś zupełnie bezpieczna. Nic ci tu nie grozi. Najważniejsze, że jesteś już zdrowa. Tyle tygodni walczyli lekarze o twoje życie! Jestem szczęśliwy, że widzę cię przytomną nareszcie i tak silną, że siadłaś sama!... Jestem bardzo szczęśliwy — powtórzył, pochylając się ku Czernównie.

Odsunęła rękę, którą chciał ująć.

— Proszę mnie nie dotykać! — zawołała.

Usiadł koło niej na łóżku.

— Ciągle jesteś tak źle usposobiona dla mnie?... Jesteś przecież moją żoną! Wzięliśmy na okręcie ślub. I zachorowałaś zaraz! — mówił, patrząc badawczo w jej oczy.

— Nieprawda! To kłamstwo! — krzyknęła. — Nie jestem niczyją żoną! Nie będę niczyją żoną!...

— Ależ uspokój się!... Przypomnij sobie!... Ty przecież wiesz, jak bardzo cię kocham!... Ty wiesz!...

— Nienawidzę pana, nienawidzę was wszystkich! Zostawcie mnie w spokoju!... Wypuście mnie na wolność! — wołała, odwracając ze wstrętem twarz od Tomasza.

Tomasz patrzył na nią przez chwilę w milczeniu. Przyglądał się jej mizernej, a zawsze tak pięknej twarzyczce, jej powabnym ramionom... Wyobrażał sobie, że te ramiona podnoszą się, oplatając mu szyję takie ciepłe, delikatne... Przez kołdrę rysował się kontur jej ciała...

Nozdrza Tomasza poruszyły się niespokojnie.

— Kocham cię — powiedział cicho. — I od mojej miłości nikt cię nie uwolni!...

Gwałtownym ruchem zamknął ją w uścisku. Osłabionna chorobą, Hanka usiłowała uwolnić się z jego objęć.

— Nie chcę! Nie chcę! — wołała rozpaczliwie.

Ale Tomasz nie zważał na krzyki protestu i słabą obronę. Czekał tak długo na chwilę, kiedy Hanka oprzytomnieje, kiedy wreszcie będzie mógł spełnić swe najgorętsze pragnienie zdobycia tej kobiety, która sobą przysłoniła mu wszystko — cały świat. Owładnięty namiętnością nie zważał już na nic, ani na to, że Hanka ledwie ocknęła się z choroby, ani na to, że patrzeć na niego nie może.

Teraz, kiedy najbliższa przyszłość mogła przynieść kres wszystkiemu, myślał:

— Zapamiętać się w jej ramionach, a po tym niech się dzieje co chce!

Wydało mu się, że tego jednego tylko pragnie w swym życiu, że jest mu zupełnie obojętne, co będzie się działo później z nim, z nią, z całym światem.

Hanka osłabła zaraz. Głowa jej zwisła, a on całował jej zaciśnięte usta, tulił to piękne bezwładne ciało do piersi.

Straciła przytomność. Nie zwracał na to uwagi.

Oprzytomniło go nagle głośne stuknięcie: to Alfred kopnięciem nogi otwierał drzwi, trzymając w ręku gotowy do strzału rewolwer.

Tomasz podniósł głowę.

— A... — zaharczał Alfred. — Gołąbki sobie gruchają!... Gruchają!... Po raz ostatni!..

Podniósł rewolwer.

Tomasz uniósł się. Hanka nieprzytomna padła na poduszkę.

— Ona nie żyje... — mruknął Tomasz.

Ręka Alfreda opadła. Spojrzał na Hankę. Jego oczy rozszerzyły się.

Ruszył w stronę łóżka, chyboczącym się, niepewnym krokiem.

— Nie żyje?... — powtórzył cicho.

Zatrzymał się nagle. Spojrzał na brata. Oczy jego błysnęły. Brwi ściągnęły się, twarz wykrzywiła.

— Tyś ją zamordował — warknął. — Ty!...

Podniósł znów gwałtownym ruchem rewolwer, wycelował w głowę Tomasza. Tomasz stał wyprostowany, blady.

Powiedział umyślnie, że Hanka nie żyje. Sądził, że jego słowa wzburzą silnie Alfreda, a wtedy on uniknie niechybnej śmierci. Nie udało się: śmierć patrzyła mu w oczy z lufy rewolweru.

Ręka Alfreda drżała tak silnie, że Tomasz widział jak czarny otwór lufy to ukazuje się przed jego oczami, to znika.

Tomasz odwrócił się powoli, widząc, że strzał nie następuje.

— Chodź — powiedział i ruszył ku drzwiom.

Alfred poszedł za nim.

Na schodach przed domem stanęli naprzeciw siebie.

— Chciałem cię zabić — powiedział stłumionym głosem Alfred. — Za to, że zmarła z twojej winy. Nie należy już ani do ciebie, ani do mnie. Nasze rachunki jednak nie skończyły się. Powinienem cię zabić... Nie mogłem jakoś... Nie wiem, dlaczego... Po raz pierwszy w swym życiu nie miałem siły, aby nacisnąć cyngiel... To dziwne.. Chcę ci darować...

Tomasz patrzył mu wprost w oczy, nie mówiąc ani słowa.

(Dalszy ciąg pojutrze).

Kalendarz dnia

19 Paździer.

WTOREK
Piotra Alkan. w., Beronika, Pelegii.
Słowiański: Ziemowita bł.
Słońca wsch. 6.7, zach. 16.35.
Księżyca: wschód 15.59, zach. 5.29.

HISTORIA PODAJE:

1550 Urodził się św. Stanisław Kostka.
1812 Napoleon opuszcza Moskwę.
1813 Bohaterska śmierć ks. Józefa w Elsterze.
1919 Święto Zjednoczenia Armii Polskiej w Krakowie.

PRZYSŁOWIA:

Miesiąc październy,
Obraz marca wierny.—

ZŁOTE MYŚLI:

Każda nawet doskonała dusza gorszą się staje, jeśli ustawicznie nie jest doświadczona.

Św. Augustyn.

KTO NIE WIE, ŻE:

Średnia głębokość oceanów wynosi 3.795 metrów.

WESOŁE DROBIAZGI:

Stworzyć biblioteki gminne (rozumuje nasz minister oświaty), a wieś przestanie wołać o sól i naftę.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Dziesiąta butelka. Poeta E. T. A. Hoffmann zabawiał się pewnego razu w Berlinie w restauracji w towarzystwie swego kolegi, aktora Devrient'a. Nad ranem kelner przedstawił rachunek.

— Co, dziesięć butelek zapisał mi pan? — zapytał zdumiony Hoffmann. — To jest absolutnie niemożliwe. Mój żołądek znosi akuratnie tylko 9 butelek.

— Dlatego też ta dziesiąta butelka uderzyła panu do głowy — odpowiedział niezbity z tropu kelner.

Wódz rewolty arabskiej — wielki mufti

organizuje „świętą wojnę" z Arabami

Od kilku dni wielki mufti Jerozolimy znów stoi w ośrodku światowego zainteresowania. Amin el Husseini liczy obecnie 42 lata i pochodzi z najbogatszej i najbardziej wpływowej rodziny palestyńskiej. Był wychowany w Egipcie i podczas wojny światowej służył w armii tureckiej w randze majora. Po wojnie wrócił do Kairu i stamtąd udał się z pielgrzymką do Mekky i Medyny. Dzięki tej pielgrzymce otrzymał tytuł „hadżi" (święty pielgrzym). Następnie wrócił w strony ojczyste do Palestyny i tam w roku 1920 wzniecił pierwsze krwawe powstanie przeciw władzy mandatowej. Podczas jego nieobecności skazano go na 10 lat więzienia.

Gdy żołnierze angielscy wtargnęli do jego mieszkania, aby go aresztować, znajdował się on już w Transjordanii.

Do Palestyny wrócił dopiero wówczas, gdy ogłoszono amnestię. Ponieważ był on niebezpieczny i bardzo wpływowy, ówczesny dowódca angielskich sił wojskowych w Palestynie wpadł na pomysł mianowania go wielkim muftim, po zmarłym muftim. Przypuszczał, że dzięki temu zdobędzie go dla Anglii.

Ówczesny wielki komisarz Palestyny, Sir Herbert Samuel, uważał, że jest to zbyt ryzykowny krok i chciał temu przeszkodzić. Było jednak już za późno. Rzucony przez komendanta sił wojskowych pomysł został przyjęty z entuzjazmem przez arabskie koła skrajnie narodowe i na konklawie palestyńskiego imamu obrano go wielkim muftim Jerozolimy, pomimo że padła na niego tylko jedna trzecia głosów. Gdy Sir Herbert Samuel nie chciał go uznać wielkim muftim, arabowie odpowiedzieli na tę „obrazę" w ten sposób, że obrali go przewodniczącym Najwyższej Rady Arabskiej.

Od tego czasu wielki mufti jest duchowym i świeckim przywódcą 900.000 arabów palestyńskich. Dzięki prowadzonej przez siebie polityce stał się on w ciągu ostatnich 15 lat jednym z najbardziej decydujących czynników polityki na Bliskim Wschodzie.

Z wszystkich błędów popełnionych przez Anglię w Palestynie w ciągu ostatnich 18 lat, największym i najgroźniejszym w skutkach było uznanie arabskiego buntownika wielkim muftim Jerozolimy. Jego poprzednik był uległym narzędziem w rękach Anglii, a on wystąpił przeciw Anglii i tak energicznie pracował nad uzyskaniem samodzielności przez Arabów, że obecnie posiada za sobą większość Arabów palestyńskich.

Wskutek tej działalności wielki mufti musiał skryć się przed władzami angielskimi w meczecie Omara. Dla Anglików jest on obecnie niedostępny, ponieważ gdyby wtargnęli do świątyni, wywołaliby tym krokiem oburzenie całego świata arabskiego. „Obraza miejsc świętych" wywołałaby bez wiedzy Anglii zbrojne powstanie.

Gdyby nawet Anglicy odważyli się na ten krok, nie znaleźliby wielkiego muftiego. Meczet jest bowiem połączony z siecią rozległych katakumb, które pochodzą z czasów wypraw krzyżowych. Mają tam być nagromadzone wielkie zapasy żywności. Anglicy musieliby więc całymi miesiącami prowadzić poszukiwania zanim znaleźliby muftiego i jego doradców.

Poza tym mufti, gdyby chciał mógłby opuścić Jerozolimę. Roz porządza bowiem armią wiernych zwolenników, którzy dostarczają mu wszelkich wiadomości.

I stało się, że pewnego dnia wielki mufti znów znikł z Jerozolimy, aby zagrzać świat arabski do „świętej wojny" z Anglikami. Nie udało się prawdo podobnie tylko do Transjordanii, której obecny władca jest jego zaciętym wrogiem i bez skrupułów wydałby go w ręce Anglików.



Na małej wokandzie...

Oj, te blondynki!

czyli: „Jesienne amory"

(A. E.) Była ładna pogoda i sporo osób wygrzewało się w alejach Ujazdowskich na ławkach, korzystając z łagodnych promieni jesiennego słońca.

Na jednej z ławek siedziała nadobna panna Aniela Raczyńska, potrząsała co chwila wspaniałą blond - fryzurą, czym wprawiła w zachwyt siedzącego opodal pana Czesława Milczka.

Młodzieniec upajał się przez dłuższy czas widokiem złocistych włosów panny Anieli; po czym serce jego zabiło mocniej, więc też rzekł:

— Pani szanowna blendyna.

Dziewczę skinęło głową.

— Tak.

Wiał łagodny jesienny wietrzyk, żółte liście opadały z drzew, ale w sercu pana Czesława była wiosna. Oczarowanym wzrokiem śledził uśmiech panny Anieli, a pierś jego unosiło miłosne westchnienie, gdy spytał:

— Te włosy to pewnie po mamie?...

Panna Aniela marząco patrzyła przed siebie.

— Nie.

— Czyli że po ojcu? — szeptał zakochany młodzieniec.

— Tak.

— Znakiem tego ojciec pani jest blendyn? — pytał słodko pan Czesław.

— Nie. Fryzjer...

Przepełniony uczuciem pan Czesław przysunął się i otoczył nieśmiało ramieniem kibić swej sąsiadki.

Dalszy rozwój wypadków miał przebieg następujący:

Starszy pan, który siedział z drugiej strony obok panny Anieli, wstał z ławki. Ku zdumieniu pana Czesława, zdjął pasek i przymocował go do poręczy. Następnie wyjął z kieszeni brzytwę, wyostrzył ją dobrze na pasku, po czym z okrzykiem: „Ja cię nauczę, łobuzie!" — skoczył na pana Czesława.

Łatwo sobie wyobrazić, jak szybko uciekał pan Czesław i jakie pełne przerażenia okrzyki przy tym wydawał. Łatwo również domyślić się, że owym starszym panem był ojciec panny Anieli, którego zdenerwowały zbyt obcesowe zaloty nieznanego młodzieńca.

Oczywiście sprawa poszła do sądu. Sąd uznał winę pana Raczyńskiego za udowodnioną, ale ze względu na okoliczności sprawy i dotychczasową niekaralność oskarżonego, skazał go tylko na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem.



Jeszcze w sprawie tajemniczego zaginięcia gen. Millera

PARYŻ. Władze śledcze, prowadzące dochodzenie w sprawie zaginięcia gen. Millera, dokonały w sobotę wieczorem i w niedzielę szeregu rewizyj, które trzymano w tajemnicy.

Z niedyskrecyj, jakie przeniknęły do prasy, okazuje się, iż ostatecznie władze zdecydowały się na przeprowadzenie rewizji w domu, wynajętym przez ambasadę sowiecką przy zbiegu ulicy Raffet i bulwaru Montmorency, w pobliżu którego to domu gen. Miller miał ostatnie spotkanie z nieznajomymi osobnikami.

Jak wiadomo, sprawa rewizji w tym domu natrafiała na duże trudności i nawet była przedmiotem odręcznego listu pani Miller do prezydenta Lebrun.

Jak zaznacza „Le Matin", rewizja po szeregu tygodni, jakie upłynęły od chwili zaginięcia gen. Millera, może już mieć tylko znaczenie symboliczne, gdyż wszystkie ślady z pewnością zostały zatarte.

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

Asabak. Kłopoty rodzinne i nieporozumienia trwać będą jeszcze dłuższy czas. Znajomy Pani ożeni się tylko wtedy, jeśli będzie mógł sobie i swojej rodzinie byt poprawić. Nędznie żył dotychczas i ma tego dosyć. Panią lubi i jeśli będzie pewien, że Pani otrzyma z domu większą gotówkę, oświadczy się. Wszystko czyni rozumowo.

Niepewny. Samo pytanie, czy wyrzucić czy też nie — lokatorów, którzy nie płacą, dowodzi, że jest Pan mimo wszystko człowiekiem serca. Ma Pan duży majątek, a oni biedacy. Jeśli Pan zabierze im dach nad głową, zginą marnie. Nie wyrzucać, przeczekać aż znajdą pracę. Wiem, że na innych interesach odbije Pan to sobie. W ogóle przyszłość układa się pomyślnie. Świeża gotówka wpłynie wkrótce z zaczętych obecnie interesów. Przed jednym tylko przestrzegam Pana, przed wiarołomnością żony. Radzę jej przebaczyć, jeśli przysięgnie, że zmieni tryb życia. Kobieta mimo wszystko dobra. Ma jednak za dużo wolnego czasu.

Jaśka Nr. 3. Za mąż Pani nie wyjdzie i dlatego też musi Pani uskładać sobie kapitalik, by móc potem samodzielnie pracować. Jeśli dojdzie Pani do tego, byt na przyszłość będzie zapewniony. Na razie musi się Pani zadowolnić tą pracą, choć ciężką, ale musi Pani jednak z czegoś żyć. Zmartwienie i troski są udziałem każdego i trzeba umieć znaleźć zadowolenie w swojej pracy. Nie wykonywać mechanicznie, pracować dla pracy i cieszyć się tym, że jest Pani na razie zabezpieczona od głodu i jest właśnie tą wybranką losu, która ma pracę. Nie wolno zbyt wiele wymagać od życia. A więc ochoczo i pilnie pracować, a w przyszłości będą z tego piękne owoce.

Czarnula M. z Wilna. Czy koniecznie musi Pani zostać fordanserką. Jest to zawód, który narazi Panią na nie jedną przykrość. Raczej radzę pozostać z przyjacielem, który Panią kocha i poślubi. Mieć upragnione dziecko i założyć ciepłe i takie swoje ognisko domowe. Nie być narażoną na przybywanie ciągłe w otoczeniu ojca pijaka i steranej życiem matki — a oprócz tego uczyć się pracy zawodowej. Każdy człowiek powinien się starać pracować. Praca uczciwa daje zadowolenie i pewność siebie, a pewność siebie — powodzenie u ludzi!

W. G. Skorosza. Wyczuwam, że zajęcie się drobnym handlem umożliwi Panu niezależność. Radzę odejść z domu. Ponieważ tak długo jak długo będzie Pan w domu pod matczyną opieką nie stanie się Pan prawdziwym mężczyzną, zarabiającym na własne utrzymanie. Wiem, że zarobi Pan. Osoba którą Pan serdecznie kocha, odwzajemnia się Panu i z chwilą kiedy osiągnie Pan niezależność, chętnie podzieli swoje losy z Pańskimi. Nie posiadam pisma siostry i dlatego też nie mogę się w jej sprawie wypowiedzieć. Po otrzymaniu listu, który proszę przysłać na mój adres Warszawa, Piusa XI 37 — 8 — odpowiem.

KUPON
BEZPŁATNEJ PORADY ŻYCIOWEJ
Dołączyć nazwisko, adres, datę urodzenia, pytania oraz hasło.

Chude królowe rządzą w nieszczęśliwych krajach

Tak twierdzą chłopi holenderscy — Zatargi między królową Wilhelminą a jej zięciem

Podczas gdy cała Holandia z niepokojem czeka na wieści z zamku Soesdyke, gdzie znajduje się następczyni tronu księżna Juliana, oczekująca pierwszego potomka, jej małżonek, książę Bernhard przebywa u nas w Polsce. Tym swym postępowaniem książę Bernhard całkowicie straci sympatię purytanów holenderskich, ludzi nawskroś religijnych i przywiązanych do starych tradycji, a przede wszystkim narazi się królowej Wilhelminie, która jest pierwszą purytanką w kraju.

W Holandii jest publiczną tajemnicą, że stosunki między księciem Bernhardem, a królową Wilhelminą są już od dawna bardzo naprężone. Różnica w zapatrywaniach królowej wychowanej w surowych zasadach i jej zięcia, który spędził młodość w Paryżu, gdzie był częstym gościem lokali rozrywkowych, jest przyczyną częstych starć w holenderskiej rodzinie królewskiej. Do naprężenia stosunków przyczyniła się w walnym stopniu i ta okoliczność, że księżniczka Juliana znajduje się całkowicie pod wpływem swego małżonka. Wpływ ten tak daleko się posunął, że księżna podczas podróży poślubnej po Polsce i Francji nauczyła się korzystać z pudru i różu, czego królowa nie może wybaczyć córce.

Prasa holenderska podaje, że stosunki między królową a jej zięciem zaczęły się psuć, wówczas, gdy młoda para spędzała swój miesiąc miodowy w Krynicy. Królowa Wilhelmina, która prawie że w tym samym czasie udała się do miejscowości kuracyjnej w Austrii, zajęła tam apartamenty dla córki i jej małżonka i prosiła młodą parę, aby tam przybyła. Książę Bernhad nie miał zamiaru spędzić miodowych miesięcy pod okiem surowej teściowej i nakłonił żonę, aby zawiadomiła matkę, że jest chora i dopiero jak wyzdrowieje uda się do Austrii. Depesza księżniczki rozgniewała królowę i gdy młoda para z dwutygodniowym opóźnieniem przybyła do Austrii między królową a jej zięciem doszło do gwałtownej wymiany zdań, podczas której książę Bernhard miał możność poznać żelazny charakter teściowej.

Charakter ten doskonale znal jego teść, książę Henryk, któremu królowa Wilhelmina urządzała awantury za to, że wyjeżdżał do Paryża, gdzie wydawał dużo pieniędzy i popadł w długi. W końcu królowa miała tego dość. Oświadczyła mężowi, że nie będzie płacić jego długów, i na jego listę cywilną nałożono areszt.

Lecz książę Bernhard w walce z królową ma silną broń. Bronią tą jest jego wielka popularność w Holandii oraz miłość żony, która podczas sporów z królową zawsze staje po jego stronie. W imię tej miłości księżna Juliana udała się w zeszłym roku do Krynicy, gdzie straciła 17 kilo. Fakt ten ludność Holandii przyjęła z wielkim niezadowoleniem, ponieważ stare przysłowie holenderskie mówi, że „chuda królowa panuje tylko w nieszczęśliwych krajach".

Książę Bernhard nudzi się w Holandii i często dla rozrywki urządza kawały surowym ministrom holenderskim i wyższym urzędnikom. Podczas pobytu w Paryżu książę wraz z małżonką często odwiedzał nocne lokale. Pewnego dnia książę zawiadomił prasę, że spędzi następną noc w jednym z lokali na Mont martre. Przed lokalem zebrał się tłum fotoreporterów, którzy o świcie ujrzeli jak z lokalu wychodzi książęca para. Następnego dnia we wszystkich pismach paryskich pojawiły się zdjęcia pary królewskiej opuszczającej lokal. Zdjęcia te nie pokazały się w prasie holenderskiej, ale książę zadowolił się paryskimi zdjęciami. W ten sposób „zemścił" się nad wyższymi urzędnikami holenderskimi, z którymi nie może się porozumieć.

11-LETNI CHŁOPIEC PRZYSZEDŁ PIESZO ZE STANISŁAWOWA W POSZUKIWANIU PRACY DLA OJCA.

W dniu wczorajszym na Dworzec Główny przyszedł jakiś wynędzniały chłopiec, który zapytany skąd pochodzi odpowiedział, że przyszedł pieszo ze Stanisławowa i że nazywa się Władysław Lechowicz, ma lat 11.

Chłopczyna wędrował prawie cztery miesiące i tu myśli zwrócić się do miarodajnych czynników by udzielono jego ojcu pomocy.

Ojciec chłopca był woźnym w Monopolu Spirytusowym w Stanisławowie i przed niedawnym czasem stracił posadę. Prócz Władysława jest jeszcze w domu siedmioro dzieci.

Straszne oskarżenie

BRUKSELA. Socjalistyczny „Le Peuple" oskarża komunistów o zgładzenie młodego inżyniera socjalisty Marka Reina, b. przewodniczącego Stowarzyszenia Młodzieży Niemieckiej, który w dn. 10 kwietnia zniknął z hotelu, w którym zamieszkiwał w Barcelonie.

Romantyczny ślub

Przed kilkoma dniami w Rotterdamie odbył się ślub, który wywołał wielkie zainteresowanie w mieście.

Panem młodym był urzędnik giełdy Wilhelm van Barclay, który przed pewnym czasem postanowił wyruszyć w szeroki świat. Van Barcley, pochodzący z zamożnej rodziny, w krótkim czasie zdobył środki na wprowadzenie w plan swego zamiaru, wybudował jacht przeznaczony do długich podróży morskich, zaangażował niezbędny personel i ruszył w drogę.

W pobliżu Palermo zwróciły jego uwagę wołania o pomoc. Van Barcley sądząc z mocy głosu, doszedł do wniosku, że ktoś w pobliżu jachtu walczy z wysoką falą. Holender zaczął rozglądać się na wszystkie strony i w końcu zauważył kobietę, którą fale podrzucały w górę jak łupinkę. Nie namyślając się długo, młodzieniec ściągnął z siebie ubranie, wskoczył do wody i wniósł kobietę na pokład swego jachtu, gdzie ją ocucono.

Uratowaną była młoda piękna kobieta, która wierząc w swe siły wypłynęła zbyt daleko w morze. Holender z pierwszego wejrzenia zakochał się w młodej kobiecie i po trzech dniach oświadczył się jej. Uratowana przyjęła jego ofertę i narzeczeni wrócili do Rotterdamu, gdzie wzięli ślub.

B. komornik przed sądem

oskarżony o niedbalstwo

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie zasiadł w ub. sobotę 68-letni Tadeusz Białecki, b. komornik sądu grodzkiego w Warszawie, 21 rewiru, pod zarzutem nadużyć służbowych.

Białecki swego czasu był dyrektorem jednego z towarzystw ubezpieczeniowych w Warszawie, na którym to stanowisku pozostawał przeszło 15 lat, ciesząc się chlubną opinią. Miano wany następnie (w roku 1934) komornikiem sądu grodzkiego, urzędował przez 2 lata zupełnie poprawnie.

Pewnego dnia do prokuratora Sądu Okręgowego wpłynęła skarga Ferdynanda Szmidta, który zatrudniony był w kancelarii Białeckiego w charakterze sekretarza. Szmidt oskarżył swego szefa o defraudację na szkodę Skarbu Państwa i klientów.

Przeprowadzone b. drobiazgowe rewizje w kancelarii B. żadnych nadużyć pieniężnych nie wykryły, stwierdzono natomiast przetrzymywanie wpływów kasowych i inne uchybienia w urzędowaniu.

W wyniku rewizji Białecki w październiku r. ub. został zawieszony w urzędowaniu, w marcu r. b. zaś — zwolniony ze stanowiska. Przeprowadzona rozprawa nie wykazała złej woli B., ani braków pieniężnych, lecz jedynie niedbalstwo i opieszałość w urzędowaniu, za co skazany został na rok więzienia.

Z uwagi jednak na podeszły wiek oskarżonego i okoliczność, że ani Skarb Państwa, ani też osoby prywatne nie poniosły żadnych strat, oraz, że skarga Szmidta była jedynie zemstą za usunięcie go z posady, jak również z uwagi na dobrą opinię i dotychczasową niekaralność, Sąd Okręgowy uznał za możliwe wymierzoną oskarżonemu karę zawiesić na 2 lata.

Przeciwko fałszywemu oskarżycielowi Szmidtowi Białecki występuje na drogę sądową.

Zdemaskowanie złodzieja

schwytanego na gorącym uczynku kradzieży

Na przystanku obok dworca Głównego, do autobusu linii „B" wsiadła Skowrońska (Warszawa). W tejże chwili, w sztucznie wytworzonym tłoku S., poczuła, że ktoś sięgnął do jej sakwojażu, w którym znajdowała się portmonetka z 34 zł. Skowrońska momentalnie zorientowała się i wszczęła alarm, przytrzymując za rękę stojącego obok mężczyznę.

Wezwany policjant przeprowadził zatrzymanego do 1-go komis. kolejowego. Tam okazało się, że jest to Henryk Głostowski (Ogrodowa 56), notowany w policji i karany za przywłaszczanie i kradzieże. Podczas rewizji, nie znaleziono przy nim skradzionej gotówki, którą „dał" widocznie „odpalić" wspólnikowi. Głostowski, który nie przyznał się do kradzieży, osadzono w areszcie 1-go komisariatu kolejowego, do dyspozycji sądu.

Wielka obława w stolicy

W nocy z soboty na niedzielę, policja śledcza w asyście policji mundurowej przeprowadziła na terenie wielkiej Warszawy, obławy zatrzymując około 200 osób.

W ręce policji dostali się poszukiwani złodzieje i inni przestępcy o różnych kwalifikacjach.

M. in. na terenie 12-go komisariatu zatrzymano 64 osoby.

Akcja policji miała na celu oczyszczenie miasta od wszelkiego rodzaju mętów społecznych a najwięcej od złodziei, którzy nad ranem wywożą pijanych za miasto i doszczętnie ograbiają.

Tajemniczy zamach na adwokata

Terroryści podłożyli petardę, której wybuch szczęśliwie nie spowodował żadnych ofiar

Przy ul. Marszałkowskiej 71, w Warszawie, w sobotę o godz 20-ej m. 10, lokatorzy domu zaalarmowani byli odgłosem silnej detonacji. Wkrótce okazało się, że na frontowej klatce schodowej wybuchła petarda, podłożona pod drzwiami mieszkania Nr. 14 na 3-im piętrze, zajmowanego przez adw. Witolda Dąbrowskiego.

Znajdujące się w lokalu: pracownica domowa, Jadwiga Somieszkówna i bona Eufrozyna Stecówna, otworzywszy drzwi, ujrzały kłęby dymu, przy czym drzwi były osmalone, w podłodze, w miejscu wybuchu, był niewielki otwór. Przerażone kobiety wszczęły przez okno alarm, krzycząc: „Pali się!".

Gdy nadbiegł dozorca, Franciszek Włodarczyk, znalazł pod ławką na 3-im piętrze **oderwaną puszkę o pojemności 2-ch litrów od „Flitu", opaloną gazetę, oraz kilka kawałków lontu na podłodze,** lub na tralkach poręczy.

Na miejsce wybuchu przybyła policja, która przeprowadziła dochodzenie.

Z zeznań dozorcy domu wynika, iż na kilka minut przed wybuchem. dwóch młodzieńców w wieku 20 — 26 lat, zapytywało się o mieszkanie adw. Dąbrowskiego, po czym udało się na klatkę schodową.

Powodem zamachu była prawdopodobnie zemsta ze strony **nieznanych terrorystów.** Przypuszczali oni, iż adw. Witold Dąbrowski prowadził sprawę Judy Chaskielewicza, zabójcy ś. p. wachmistrza W. P. Jana Bujaka, w Mińsku Mazowieckim. Okazuje się, jednak, iż wspomniany adwokat jest obrońcą wyłącznie spraw cywilnych, natomiast obrońcą Chaskielewicza był adw. Jan Dąbrowski.

Z powyższej pomyłki wnioskować należy, iż **zamach nie był dokonany przez jakąś organizację, lecz na własną rękę przez 2-ch terrorystów.**

Władze policyjno - śledcze prowadzą energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców.

Zaznaczyć wreszcie należy, iż w Warszawie, oprócz wspomnianych 2-ch adwokatów, Witolda i Jana Dąbrowskich, zamieszkują jeszcze adw. Romuald i Gracjan Dąbrowscy.

Terror szaleje w Palestynie

Znów zanotowano szereg zamachów terrorystycznych

JEROZOLIMA. Ubiegłej nocy dokonano całego szeregu zamachów terorystycznych w Palestynie. Zamachy te, według wszelkich danych, prowadzone są zupełnie systematycznie.

Donoszą, że w okolicach Jerozolimy, Emek i t.d. **dochodziło do wymiany strzałów.**

Komunikacja w całym kraju jest przerwana. W dzielnicy żydowskiej Safed ostrzeliwano patrol policyjny. Na atak policja odpowiedziała ogniem. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana.

W Luddzie władze zakazały wychodzenia na ulicę mieszkańcom na przeciąg trzech dni. Na miasto nałożono grzywnę w wysokości 5.000 funtów, jako karę za podpalenie lotniska, jednak straty, spowodowane pożarem przekraczają wysokość 5.000 funtów. W informacji, podanej przez radiostację mówi się o 10 tysiącach funtów grzywny.

W Jaffie aresztowano szereg osobistości ze świata arabskiego.

W Jerozolimie **podpalono garaż,** będący własnością jednego z członków partii umiarkowanej t.zw. defence party.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Olgiński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, żądającego okupu za Martę. Gdy Olgiński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Olgiński. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pobytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Z listu tego dowiedział się Olgiński, że jego córka pokochała głęboką miłością herszta bandy zbójeckiej, Selim-Chana, który nie był wcale zwykłym zbójem, lecz mścicielem krzywd ludzkich i uciśnionych. Porywał ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup rozdawał głodującym, nieszczęśliwym góralom.

Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić —przy jego boku — jego smutki i radości.

Olgiński postanowił więc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeczeńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeczeńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

A teraz, zanim będziemy kreślić dalsze dzieje Marty i Olgińskiego, opowiemy, w jaki to sposób Selim-Chan został mścicielem krzywd biednych i uciśnionych.

Selim-Chan w młodości był tylko ubogim pastuchem, Selimem. Jeszcze jako młody prawie chłopiec przebił kindżałem oficera, gdy ten rzucił się na piękną żonę Selima, Dżehitę, by ją wziąć przemocą.

Po tym jego czynie żołnierze splądrowali chatę Selima, zamieniwszy ją w kupę gruzów, uprowadzili gdzieś piękną Dżehitę, a w końcu schwytali i samego Selima, który się przez pewien czas ukrywał w górach.

Selim został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Już na Sybirze, dokąd został zesłany, dowiedział się przypadkowo o losach swojej nieszczęśliwej żony.

Komendant policji trzymał ją przemocą u siebie w domu przez pewien czas, a potem wypędził. Znaleziono ją później utopioną w stawie.

Na Sybirze Selim wraz z innymi katorżnikami pracował ciężko w kopalni, bity i katowany za byle co przez dozorców, a do tego jeszcze do szału doprowadzała go wciąż myśl o torturach, które musiała znieść jego Dżehita. Selim pałał chęcią zemsty na jej mordercach i knuł różne plany ucieczki, ale nadaremnie. Był już bliski rezygnacji, gdy wtem nadarzyła mu się nagle sposobność, która stała się później największą sensacją w całym kraju.

Zaczęło się to w ten sposób: Jeden z katorżników upadł, wychodząc z kopalni. Poślizgnął się na lodzie i to tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Jęczał straszliwie z bólu, nie mogąc się ruszyć z miejsca.

Żołnierze zaczęli go tłuc kolbami i siec nahajkami, żeby wstał. Ale tym razem nic nie pomogło: nieszczęśliwy jęczał coraz żałośniej i ze łzami w oczach prosił swoich ciemięzców:

— Nie bijcie mnie, widzicie przecież, że nie potrafię się ruszyć z miejsca!

— Wstań ty, psi synu! Jeżeli nie wstaniesz, to my cię już tu wykończymy! — krzyczeli okrutni dozorcy i żołnierze.

— Kochani moi, ludzie, zlitujcie się, widzicie przecież, że noga moja jest złamana — błagał nieszczesnik, krzywiąc twarz z bólu.

Selim wystąpił z szeregu. Jego oczy gorzały dziko Jego oblicze było chmurne i złe. Nieustraszonym głosem odezwał się do dozorcy:

— Pozwólcie... Już my go podniesiemy i zaniesiemy do więzienia...

— Trzymaj pysk! — wykrzyknął dozorca i trzasnął Selima nahajką po twarzy. — Nie mieszaj się do nieswoich interesów.

Selim rzucił spojrzenie na pozostałych katorżników. Chciał wykrzyknąć:

— Bijcie, chłopcy! Hajda na nich!

Ale na tępych, milczących twarzach katorżników widział tylko strach i służebniczą poddańczość.

Nie bacząc na to, że smagnięcie nahajką zostawiło bolesną pręgę na jego twarzy, Selim zbliżył się do leżącego na ziemi człowieka, błyskawicznie szybko podniósł go w górę na swoich ramionach i odezwał się:

— Ja go poniosę..

Ale w tej chwili stało się coś strasznego i niesłychanie okrutnego.

Nawet tępe, zobojętniałe twarze katorżników wykrzywiła głucha wściekłość...

Jeden z dozorców, człowiek o ogromnej głowie i dziwnie czerwonym obliczu, jak rozjuszony zwierz podskoczył do Selima i pchnął go pięścią tak silnie, że upadł razem z katorżnikiem, którego trzymał na barkach.

Katorżnik, który złamał nogę, leżał na śniegu i straszliwie jęczał z bólu.

Wtedy dozorca o wielkiej głowie rzucił się na niego i zaczął go bić.

Jęki i krzyki katowanego wypełniały powietrze i wprawiały w drżenie nawet najtępszych katorżników. Nieszczęśliwiec tarzał się z bólu, a im bardziej krzyczał i prosił o zmiłowanie, z tym większą, dziką rozkoszą okładał go razami okrutny dozorca, kopiąc celowo złamaną nogę swojej ofiary.

— No, a teraz dopomóżcie mu, — krzyczał przy tym, śmiejąc się głośno. — Ratujcie go, cha-cha-cha... No, kto teraz chce go zanieść... Kto się lituje nad nim... bierzcie go na ręce... No, prędzej....

Żołnierze śmieli się hałaśliwie. Widząc jednak nachmurzone twarze katorżników zrozumieli, że sytuacja staje się poważna. Nastawili więc karabiny na okutych w kajdany ludzi, gotowi każdej chwili do strzału.

Gdy okrutny dozorca zaprzestał bicia, nieszczęśliwy człowiek leżał już bez przytomności, ze słabymi zaledwie oznakami życia. Wokoło niego biały śnieg lśnił krwawymi, czerwonymi plamami...

— A teraz marsz naprzód! — padł rozkaz, — marsz!



Pierwszy wysunął się znów Selim. Podniósł skatowanego katorżnika i dźwignął go na swoich plecach.

Jeden z dozorców kopnął swoim ciężkim butem nieprzytomnego katorżnika.

— No, wstawaj, ty sukin-synie!

Nieszczęśliwy charczał ciężko. Odbyła się cicha narada pomiędzy dozorcą i żołnierzami.

Widząc, że z katorżnikiem jest krucho, rozkazali:

— Teraz możecie go wziąść na barki...

Pierwszy wysunął się znów Selim. Podniósł skatowanego katorżnika i dźwignął go na swoich plecach.

Nieszczęśliwy jęczał ledwie dosłyszalnym głosem. Z jego ust ściekał cienki strumień krwi.

Ruszono naprzód.

Selim przez całą drogę (dwadzieścia wiorst!) niósł konającego. Gdy katorżnicy przybyli do więzienia i ustawili się w szereg, by przejść bramę więzienną, Selim spojrzał na masę człowieczą, którą niósł na swoich barkach.

— Chłopcy, on już nie żyje... — odezwał się do pozostałych katorżników.

— Połóż go więc na ziemi, po co go niesiesz jeszcze — dały się słyszeć głosy. — Już teraz nic trza mu twojej pomocy.

Selim usłuchał. Położył spokojnie ciało zmarłego na śniegu. Ale nagle dobiegł do niego dozorca i wykrzyknął z wściekłością:

— Wnieś go! Dlaczegoś go położył na ziemi?

— Bo już nie żyje... — odparł Selim.

— Kłamiesz, ty psie!

— Zobacz sam, to się przekonasz, że mówię prawdę.

Dozorca nachylił się nad trupem.

— Hm... doprawdy zdechł... — odezwał się do siebie. — Jefrom trochę już za mocno walił butem w jego głowę... Jego buciory są podkute... No, nosiłeś go tak długo — zwrócił się do Selima, — to poniesiesz go jeszcze kawałek drogi...

— Dokąd? — zapytał krótko Selim

— Do trupiarni.

Selim znów pochwycił ciało zmarłego na swoje barki i zaniósł go do trupiarni, która się znajdowała tuż obok kaplicy więziennej.

Gdy Selim wszedł do trupiarni, struchlał cały. W szeregu, jeden przy drugim, leżało dwanaście martwych ciał! Kilkoro tylko było przykrytych, reszta leżała z otwartymi, pokrytymi bielmem oczyma.

Kto wie... niedługo potrwa, a ja sam będę tu tak leżał... — pomyślał Selim.

Zrobiło mu się dziwnie nieswojo na duszy.

Ale nagle błysnęła mu myśl: — Czy nie możnaby uciec przez tę trupiarnię?

Umysł jego zaczął gorączkowo pracować. Tej samej nocy jeszcze ułożył plan ucieczki, ale nazajutrz okazało się, że plan ten nie da się urzeczywistnić, bo trupiarnia znajduje się niedaleko od domku wartownika.

I znów zrozpaczony Selim opuścił bezradnie ręce. Ale jeszcze tego samego dnia zapowiedziano paru katorżnikom, — a między innymi i Selimowi, — że nie pójdą dziś na robotę do kopalni.

— Co się stało takiego? — ciekaw był Selim.

— Mamy urodzaj na trupy... — uśmiechnął się dozorca. — W trupiarni jest już trzynaście „sztuk", a trumien mamy tylko cztery... Trzeba więc zrobić jeszcze dziewięć trumien, aby móc pogrzebać nieboszczyków.

Gdy Selim słyszał te słowa, zrodził się w jego umyśle pomysł, szczęśliwy plan, w jaki sposób wydostać się z tego piekła.

Plan ten był jednak tak niewiarygodny, tak straszliwy, że ciarki go przechodziły na samą myśl o tym.

Ale pragnienie uwolnienia się z tych mąk, które znosili katorżnicy, było tak silne, że Selim gotów był na najgorsze, byleby tylko urzeczywistnić swój makabryczny plan ucieczki...

Dalszy ciąg jutro.

Napoleon nie był na Sw. Helenie

gdyż żył tam i umarł jego . . . sobowtór

Amerykański uczony Goldschmidt wydał niedawno książkę pod tytułem „Napoleon nigdy nie był na Św. Helenie", w której stara się dowieść, że na wyspie nie przebywał wielki Napoleon, a tylko jego sobowtór. Napoleon zaś, jego zdaniem, zmarł na pokładzie statku, który go wiózł do Ameryki, gdzie przebywali jego dwaj bracia.

Niezbitym dowodem tego ma być wzrost Napoleona. Napoleon. zdaniem tych wszystkich, którzy go znali osobiście, liczył 157 centymetrów wzrostu. Napoleon III chwalił się przed jedną ze swych przyjaciółek, że jest tego samego wzrostu co jego wielki wuj, a mianowicie liczy 157 centymetrów wzrostu. Dane te nie zgadzają się ze szczegółami podanymi przez Anglików, mieszkających na Świętej Helenie. Ci ostatni twierdzą, że Napoleon, przebywający na wyspie liczył 169 centymetrów wzrostu. To samo stwierdził kapitan statku, na którym rzekomy Napoleon jechał na Św. Helenę.

Drugim dowodem jest charakter pisma Napoleona. Emil Ludwig, który pisał biografię Napoleona zaznacza, że charakter pisma Napoleona na wyspie Św. Heleny uległ pewnym zmianom i przypisuje to silnemu zdenerwowaniu wielkiego Korsykanina. Amerykański uczony jest zaś innego zdania. Twierdzi, że charakter pisma był z tego względu inny, że człowiek przebywając na wyspie jako Napoleon nie był nim wcale.

Goldschmidtowi wydaje się również podejrzany stosunek matki Napoleona, Letycji i siostry jego Poliny, do niego, podczas jego pobytu na wyspie. Obie te kobiety, które dotychczas dbały o niego, teraz wykazywały w stosunku do niego całkowitą obojętność.

Takimi dowodami jest zapełniona książka Goldschmidta. Jest jednak bardzo wątpliwym, czy uda się przekonać uczonych, że na wyspie Św. Heleny przebywał nie Napoleon, a tylko jego sobowtór.

Rodzice chrzestni sztandaru

ufundowanego przez miasto Kielce i społeczeństwo

Rodzicami chrzestnymi wręczonego ubiegłej soboty sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo kieleckie dla miejscowego pułku artylerii są w pierwszej parze senatorka Grunertówna i prezydent m. Kielc mgr. St. Artwiński.

W następnych parach p. pułkownikowa Bigo, wicewojewoda Lutomski, p. Gierowska, dyr. Kwieciński, p. Plenkiewiczowa, rejent Borkowski, p. Krupska, p. Maciejczak, p. Olędzka, p. Suliga.

Na czele komitetu ufundowania sztandaru stał wiceprezydent miasta mgr. Dorobczyński.

Prezydent Artwiński

prezesem honorowym Zw. Strzeleckiego

Kielecki okręg Związku Strzeleckiego uchwalił honorową prezesurę dla mgr. St. Artwińskiego, w uznaniu jego wielkich zasług położonych dla Strzelca.

Piękny dyplom nadania prezesury honorowej został wykonany przez wybitnego artystę-malarza Czesława Obertyńskiego z Kielc. Dyplom przedstawia motywy strzeleckie i widoki miasta Kielc.

Wręczenie dyplomu nastąpi w najbliższą sobotę.

Pułkowe odznaki honorowe

W czasie sobotniej uroczystości na Placu Wolności odznaki honorowe miejscowego pułku artylerii otrzymali: wojewoda kielecki dr. Wł. Dziadosz, prezydent m. Kielc Artwiński, wiceprezydent Dorobczyński, dyrektor Izby Rzemieślniczej Grzegorz Axentowicz, sędzia Biłowicki, dyr. Huty Ludwików inż. Kwieciński, inż. Gąsiorowski, dyr. Lubas.

Dzierżawca Placu Wolności

wnosi pretensje do Magistratu o odszkodowanie

Do Magistratu m. Kielc zwrócił się dzierżawca targów na Placu Wolności w osobie Tenenbauma, o zwrot 200 zł. tytułem straconego dnia targowego w ubiegły piątek.

Tenenbaum płaci ryczałt miastu w wysokości 20.000 zł. rocznie za targi na Placu Wolności, co wynosi około 200 zł. od jednego dnia targowego.

Pretensje Tenenbauma Magistrat zamierza załatwić odmownie, bowiem dzierżawca otrzymał do dyspozycji inny plac na dzień 15 b. m., t. j. na piątek.

Kronika.

— Restaurator bije gościa. Topolski Michał, zam. w Kielcach przy ul. Zagórskiej 53, gdy był w restauracji Dudy Michała przy ul. Zagórskiej, Duda bez żadnego powodu pobił kijem po głowie przez samego gospodarza.

— Ograbili lekarza. Doktorowi Janowskiego zam. w Kielcach przy ul. POW. z przedsionka mieszkania skradziono jesionkę wart. 120 zł.

Ostrzegam niejakiego **p. Jarosińskiego**, urzędnika Urzędu Ziemskiego w Kielcach, którego osobiście nie mam zaszczytu znać, przed rozpowszechnianiem w restauracjach fałszywych wiadomości i plotek, mogących szkodzić mojej opinii. W przeciwnym bowiem razie z zachowania nieznanego mi p. Jarosińskiego wyciągnę pełne konsekwencje.

Stefan Kiedrzyński
naczelny redaktor Kiel. Expressu Codz.

Przejechany przez samochód

Na szosie pomiędzy Szczecnem a Pierzchnianką, w pow. kieleckim znaleziono przejechanego przez nieznany samochód Brudkiewicza Franciszka, mieszkańca Szczecna.

Po przewiezieniu do Pierzchnicy Brudkiewicz zmarł.

Kina kieleckie:

Czwartak Jak wam się podoba
Palace: Znachor
WF. i PW. Łódź podwodna №9
Casino: Winowajca

Dziecko w studni

Krosta Edward, zam. we wsi Tokarnia zameldował Policji, że syn jego Sylwester lat 2, wyszedł z mieszkania i wpadł do studni głębokości 10 mtr.

Po wydobyciu stwierdzono ze dziecko ma jedynie ranę cięta na głowie i stan jego zdrowia nie budzi obaw o życie.

Bezrobotni w Magistracie

W dniu wczorajszym do Magistratu w Kielcach przybywali cały dzień bezrobotni, aby uzyskać sezonową pracę, co pozwoliłoby im zaopatrzyć się w niezbędną na zimę odzież.

Mimo, że miasto posiada nadmiar robót, fundusze są wyczerpane i w związku z tym istnieją poważne trudności w zatrudnieniu zgłaszających się bezrobotnych.

Drobne ogłoszenia

Poszukuje pokoju

ładnie umeblowanego, z oddzielnym wejściem i ewentualnie łazienką. Oferty do Redakcji „Solidny urzędnik".

Ostrzeżenie

Za długi mej żony Marii Rożkowej nie odpowiadam.

Daniel Rożek.

Do wynajęcia

3 pokoje z kuchnią i wygodami przy Placu Wolności Nr 6. Tamże do wynajęcia garaż. Wiadomość ul. Śniadeckich 4, (biuro) tel. 13-62.

Kierowniczki (ka)

do samodzielnego prowadzenia wytwórni i skupu z kapitałem od zł. 1.500 poszukuje się od zaraz.

Oferty do redakcji pod „Gwarancja".

Numer akt: Km. 710/37

Obwieszczenie

o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego we Włoszczowie, mający kancelarię we Włoszczowie ul. Koniecpolska 8, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 listopada 1937 r. o godz. 9 rano w maj. Kluczewsko, gm. Kluczewsko odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do spadkobierców Maksymiliana Konarskiego, składających się z 20 mtr. owsa w ziarnie, 20 mtr. żyta w ziarnie i 10 mtr. pszenicy w ziarnie, oszacowanych na łączną sumę zł. 1050.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 14 października 1937 r.

Kupon „K. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace" w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca

Zderzenie roweru z samochodem

Na ulicy Kieleckiej w Chmielniku Musiał Piotr, lat 29, mieszkaniec Szczecna, pow. kieleckiego, jadąc rowerem i wiozący na ramie swego bratanka Musiała Jana lat 13, zam. we wsi Gumienice, pow. stopnickiego, zderzył się z samochodem ciężarowym prowadzonym przez szofera Glajta Fiszla z Chmielnika.

Wskutek tego zderzenia Musiał Jan doznał złamania kości lewego podudzia i obrażenia głowy, zaś Musiał Tomasz uległ ogólnemu potłuczeniu. Szofer wyszedł z wypadku bez szwanku.

Poszkodowanych przewieziono do szpitala w Kielcach. Zderzenie nastąpiło wskutek nieostrożnej jazdy zarówno szofera jak i rowerzysty.

Awanturnicy w betoniarni

Hofman Lejzor betoniarz (Piotrkowska 84) stwierdził, że w nocy nieznani sprawcy dostali się do jego betoniarni na placu przy ul. Niepodległości Nr 23, gdzie potłukli 40 sztuk krawężników ogrodowych, 30 płyt chodnikowych i inne płyty, wyrządzając mu szkodę na sumę 60 zł.

Kupon ulgowy „K. Expressu Codz."
Okazicielowi kasa wyda bilet ulgowy w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca w „CZWARTAKU".

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Sienkiewicza 32. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.